MONITOR
R. P. 1768.
Nro. LXXXI.
d. 8. Pazdziernika.

Non es, quod ſimulas.
Hor. Ser. L. x. Sat. 7. 56.

NAywięcey ieſt takich ludzi ná świecie, ktorzy barziey z innych o ſobie rozumienia, niż z poznania ſiebie ſamych, o ſwoich ſądzą przymiotach. Nie pytamy ſię o to: czy mamy rozum? czy mamy poczciwość? czy mamy litość

Iiii nad

nad bliźnim? ale śię o to troskliwie pytamy, y wiedzieć to chcemy: czy maią nas inni ludzie za rozumnych? czy maią za poczciwych? czy maią za litościwych? Dogodziwszy w tym ciekawości, cieszemy śię z tych cnot, ktore w samym tylko rozumieniu ludzkim znayduią śię.

Umizgalska winszuie sobie tych wdziękow, ktore nie natura, ale sztuka iey udziela, y pyszni śię z pożyczaney piękności. Kochankowie białością y rumieńcem zmyslonym uwiedzeni, wynoszą pod nieba iey piękność: à ona temi nadęta pochwałami, ktore tak do niey należą, iako iey białość, y rumieniec, mniema, iż w samey rzeczy iest barzo piękna.

Mędrkowski chce swoy rozum wzbogacić, tymże prawie sposobem, iakim Umizgalska swoię twarz zdobi. Dowcip iego nie-

plo-

płodny, żadney nowey myśli nie wydaie. Mądrzy ludzie, śladu nawet gruntowney w nim nauki niewidzą: on iednak chce być mianym za człowieka uczonego: przetoż cudzych dowcipow owoce, za swoie udaie, y od słuchaiących odbiera powinszowania. Odchodzi od nich tak kontent z swoiego rozumu, iak by te pochwały, ktore ukradł, sprawiedliwie iemu należały.

Haydamakiewicz, tchorz wierutny, o to się stara, aby u drugich był miany za walecznego Rycerza. Przetoż wylicza swoie przypadki y dzieła heroiczne przed temi, ktorzy maią cierpliwość słuchania tych baiek. Uwierzą mu niektorzy, albo pokażą to po sobie, iż mu uwierzyli, alić on poczyna dobrze sądzić o swoiey waleczności, y tak się cieszy, iak ow dzielny woiownik, ktory po otrzymanym świeżo zwycięstwie, ociera z siebie krew nieprzyiacielską.

Tož ſamo možna mowić o ſzczę-ściu, co ſię rzekło o przymiotach. Jako bowiem wielu mniemą być ſiebie godnemi ſzacunku, przeto iż ich inni ſzacuią; tak nie mało ieſt rozumieiących, iż ſą ſzczęśliwemi, przeto iż im inni ſzczęście przypisuią.

Hardzicki mogłby żyć ſpokoynie y ſzczęśliwie z rownemi ſobie, y życzliwemi przyiaciołmi. Ale on wyżey nad ſtan ſwoy ſięga. Woli z Panami tęſkliwe y uprzykrzone dni przepędzać, niż ſię z rownemi pospolituiąc, miłe y wesołe życie prowadzić. Wdziera ſię do pokoiow Pańſkich, y wolności tam weyścia, nabywa utratą wolności ſwoiey. Nadſkakuie Panom z troſkliwością: nie śmie ani śmiać ſię, ani mowić, ani czynić tego, co go u kontentować może. Muſi ſtać, choć mu ſię chce ſiedzieć: muſi ſiedzieć, kiedy mu ſię nie chce: każdy

żdy

żdy krok iego, każda ſprawa z muſu pochodzi. Strawiwszy na tych torturach kilka godzin, powraca do ſiebie przenosząc tych hardym okiem, ktorzy mu winszuią ſzczęścia obcowania z Panami, chociaż przeſtaiąc zniemi mało nie umarł ztęſknoty. Dość mu tey pociechy, iż może mowić: iadłem dziś z Miniſtrem: przegrałem w karty znaczną ſummę z Woiewodziną. Cieſzy go wſpomnienie tey rzeczy, ktora go umartwiła tak ſrodze.

Nie ma większey prożności, iak ſię wynoſić z tego, że mamy wolny do Panow przyſtęp. Dla ſzczęścia mniemanego, traciemy ſzczęście prawdziwe, to ieſt wolność. O iak wiele trzeba pracy, y cierpliwości, nim Pańſkiey łaſki cokolwiek nabędziemy. Ia poiąć nie mogę, iak ſię na to odważyć może człowiek rozumu przetartego, aby miał odſtąpić zdań ſwoich poczciwych dla

ſtosowania ſię zdaniom Pańſkim, częſtokroć błędnym. A przecież to ieſt iedyny śrżodek im podobania ſię. Sprzeciwić ſię Panu ieſt rzecz nie bespieczna: bo ieśli on twoie zdanie zbiie, będzie ciebie mniey ważył, iako człowieka dowcipu tępego: ieżeli zaś ty iego przekonasz, nie daruieć upewniam tego, ze więcey maſz niż on świątła rozumu. Nic tedy tobie nie zoſtaie, iako milczyć uſtawicznie: à przez to będziesz poczytanym albo za melancholika, albo za proſtaka.

To rzecz pewna, iż wielu ieſt, y było takich Panow na świecie, ktorzy nie wyciągaią tey podłości od niższych za ſiebie. Mecenas, ba y ſam Auguſt Ceſarz Pan świata, z Horaciuszem y Wirgiliuszem podłego urodzenia ludźmi, ale wielce uczonemi, tak pouſale poſtępował, iż ich wolności ani w mowieniu,

niu, ani w obcowaniu naymniey nienaruszał. Prawda, ktorey Panowie słuchać nie lubią, była dowodem ich przywiązania ku niemu. Znam wielu, y teraźnieyszego wieku Panow, ktorzy w przestawaniu z niższemi, przez swoią łagodność, grzeczność, y poufałość, chą barziey pokazać się ludźmi im rownemi, niż Panami. Z takiemi obcowanie nie tylko iest chwalebne, ale y pożądane, bylebyśmy się przez to nie wynosili nad drugich, ani unikali poufałości z temi, ktorzy maią rowne im przymioty, choć nie rowną fortunę.

Jest ieszcze ieden rodzay ludzi, ktorzy podobnym sposobem chcą sobie nabyć imienia Literatow. Niemaiąc gruntowney nauki, mniemaią, iż będą za uczonych poczytani, gdy naysławnieyszych Autorow prace zalecaią. Nic nie może być przykrzeyszego człowiekowi

oświe-

oświeconemu, iako słyszeć ich decidulących o tey materyi, ktorey mało co, y to powierzchownie rozumieią. Mniemaią oni, iż rownie są uczeni, iako ci Autorowie, ktorych pisma nie tak czytaiąc, iako przeglądaiąc przebiegli. Coż mowić o tych, ktorzy się z tym ustawicznie popisuią: iż rozmawiali z Wolterem, iż byli na obiedzie z Panem Roussau, y tym podobnemi. Tak się oni tym szczycą, iak gdyby im Wolter, y Rousseau ustąpił swoiey nauki y dowcipu.

Można ich przyrownać do owego Ragotina, ktory chcąc dowieść, iż się znał doskonale na pismach theatralnych, mawiał, iż iego Matka była prawnuczką Pöety Garniera, y że nawet miał ieszcze u siebie iego kałamarz.

Doskonałość takowych ludzi iest nakształt tego, co Filozofowie nazywaią: *accidens*, *przypadłością*: ta nie mogąc być sama przez się, nabywa iestestwa od *substancyi*, to iest tey rzeczy, na ktorey się znayduie.